

Wiesław Szczęch

24. niedziela zwykła, "A wy, za kogo Mnie uważacie?"

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/1, 266-267

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

24. NIEDZIELA ZWYKŁA – 17 IX 2000

„A wy, za kogo Mnie uważacie?”

W różny sposób można badać ludzkie przekonania i poglądy. Jednak najlepszy, najdoskonalszy sposób – to bezpośrednia rozmowa z ludźmi. W trakcie takiej rozmowy możemy wprost postawić pytanie, na które odpowiedź może rozstrzygnąć nasze wątpliwości.

Przed chwilą byliśmy świadkami sytuacji, w której Pan nasz Jezus Chrystus postawił Apostołom pytanie: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” I zaraz drugie pytanie: „A wy, za kogo Mnie uważacie?” Ale czy tylko do Apostołów było skierowane to pytanie? Na pewno nie. Jest to bowiem pytanie ponadczasowe. Dotyczy ludzi wszystkich wieków – oczywiście tych ludzi, do których dotarła Ewangelia Chrystusowa. Dotyczy więc to pytanie również i nas, każdego z nas osobiście. Chrystus pyta dziś: „Kim dla ciebie jestem, za kogo Mnie uważasz?” Stawia nam to pytanie zwłaszcza w takich sytuacjach, w których trzeba się nam za Nim opowiedzieć jednoznacznie, nie kręcąc, nie kalkulując, kiedy trzeba dokonać wyboru. Odpowiadamy nie tylko teoretycznie. Nasza odpowiedź wyraża się przeważnie w praktyce naszego życia: w tym co robimy, co mówimy, o czym myślimy. Odpowiedź najprawdziwszą na to pytanie daje nam nasze sumienie.

W dzisiejszych czasach bardzo ważne jest to, aby nasza odpowiedź była poparta świadectwem chrześcijańskiego życia. Nie może to być tylko i wyłącznie słowna, werbalna odpowiedź. Musi ona być poparta świadectwem życia. Dzisiaj, kiedy istnieje taki zamęt, wręcz zaplanowana akcja wypierania wartości chrześcijańskich z wielu dziedzin życia, przy użyciu różnych środków, nie wystarcza i nie można mówić: Wiara jest moją prywatną sprawą. Nikt nie powinien interesować się moim religijnym życiem. Książd wtrąca się w zbyt wewnętrzną sferę mojego życia. Święty Piotr, który opowiedział na postawione przez Chrystusa pytanie, został nazwany opoką – skałą. Na tej opoce Chrystus zbudował Kościół. Co Chrystus może zbudować na mnie? Czy ja jestem przydatnym „tworzywem” do budowania Kościoła dziś? Po to przecież nas powołał. Do tego nas potrzebuje. Nie po to przecież, byśmy siedzieli cicho i czekali na lepsze czasy. Mówiliśmy dawniej, jeszcze parę lat temu, że czasy nie sprzyjają świadczeniu o Chrystusie, nie można publicznie wyznawać wiary, bo są szykany, bo utrudniony awans, bo taka sytuacja. Niektórzy chcąc być w kościele na Mszy św. czy chcąc ochrzcić dziecko, a potem posłać je do pierwszej Komunii św., jechali kilkadziesiąt kilometrów do innego kościoła, gdzie ich nie znano. A i tak niezadko znajdował się ktoś „zycliwy”, kto donosił, gdzie trzeba. Tak było, i nie tylko starsi to pamiętają. A dziś? Przecież są inne czasy. Czym dziś tłumaczą się ludzie wierzący? Czym się zaślaniają? Utrudnieniem wejścia do Europy? A może pseudodemokracją i pseudotolerancją? Na co dziś czekamy? Na lepsze czasy?

Kiedy wsłuchujemy się w pytanie Chrystusa kierowane do uczniów: „A wy za kogo Mnie uważacie?” nie możemy nie odnieść tego pytania do siebie: „Za kogo ty uważasz Chrystusa?” Odpowiedź na to pytanie na pewno nie należy do najłatwiejszych, na pewno nie należy do tych których udziela się tylko słownie. Właściwie całe nasze życie, cała postawa, wartości i zasady, którymi się kierujemy w życiu, stanowią najbardziej konkretną i wiarygodną odpowiedź na to pytanie. Jeśli i dla nas Chrystus jest Mesjaszem, Synem Boga Żywe-

go, to każda dziedzina naszego życia musi być tej odpowiedzi podporządkowana. Deklaracja słowna jest zawsze najłatwiejsza, ale dopiero realizacja słów potwierdza tę deklarację lub jej zaprzecza. O czym więc świadczy moje życie? Za kogo ja uważam Chrystusa?

Należy zauważyć, że dzisiejsza Ewangelia uczy nas jeszcze jednego. Uczy ona nas, że nie ma Chrystusa bez krzyża, ofiary, nie ma prawdziwego chrześcijanina bez ofiary i krzyża. Do chwały idzie się przez bramę krzyża. Innej drogi nie ma. Choć pokusa jest wielka. Chcemy Chrystusa, ale łatwego, wygodnego, bez krzyża; chcemy Mu nawet służyć, ale nie chcemy niczego się dla Niego wyrzec. Chcemy chrześcijaństwa, ale lekkiego, niewymagającego. Nie ma jednak takiego Chrystusa, nie ma takiej Ewangelii, nie ma takiego chrześcijaństwa.

„Kim dla Ciebie jest Chrystus i jakiego Chrystusa pragniesz wyznać słowem i swoim życiem?” Oto pytania, na które musimy dać sobie odpowiedź. Niech każdy z nas powie w duszy swojej: Jesteś, Panie, moją Prawdą, moją Drogą, moim Życiem, moją Nadzieją, moją Mocą i Radością. Jest to jedyna, właściwa dla człowieka wierzącego odpowiedź.

ks. Wiesław Szczęch

25. NIEDZIELA ZWYKŁA – 24 IX 2000

Prawdziwa wielkość

1. Odwieczna choroba na wielkość

Jednym z podstawowych dążeń człowieka jest pragnienie stania się wielkim, pierwszym, ważnym. Jest to uczucie wrodzone, pierwotne. Czy jest ono złe? Od razu, zdecydowanie stwierdźmy, że nie, gdyż pragnienie to jest zbieżne z potrzebą rozwoju człowieka i jego wspinaniem się coraz wyżej. O ile dążenie to nie jest złe, o tyle motywacja i sposób jego realizacji mogą być niewłaściwe. Że tak jest, pokazuje nam to historia: ta dawna i ta dzisiejsza, ta daleka i ta bliska, wzięta niejako ze środka naszego życia. Oto zauważamy, że w sercu wielu ludzi dążenie do wielkości łączyło się z pożądaniem władzy, z pragnieniem dominacji nad drugimi, z podporządkowaniem sobie innych ludzi. Od takiego nastawienia nie byli wolni nawet najbliżsi uczniowie Chrystusa, którzy posprzeczczaali się w drodze o to, kto z nich jest największy, kto ma szanse na zrobienie kariery przy boku Mistrza.

Tendencje i praktyki tego typu znajdujemy nie tylko wśród polityków, społeczników, ale i w naszych rodzinach, w środowiskach pracy. Ileż ludzi cierpi z tego powodu, że ktoś chce nad nimi panować, rozkazywać im, przymuszać do zmiany postaw. W czym tkwi źródło nieszczęścia w naszych rodzinach? W większości przypadków w tym, że małżonkowie nie chcą sobie nawzajem służyć, ale jedno nad drugim chce panować, chce, by wypełniała się jego wola.

Chrystus wzywa nas do leczenia takich pragnień i każe nam stawać się wielkimi w inny sposób, na drodze służby. Powróćmy do Jego słów ogłoszonych w dzisiejszej Ewangelii.